

MACIEJ BRUDZIŃSKI (1956 – 2014)

<http://szachowavistula.pl/vistula/maciejbrudzinski.htm>

Niebawem minie trzecia rocznica śmierci Macieja Brudzińskiego, znanego na terenie Warszawy sędziego i organizatora szachowego. Opublikowane dotąd wspomnienia nie grzeszą bogactwem zaprezentowanych faktów, toteż „Vistula” postanowiła choćby w części uzupełnić brak.

W sekcji szachowej Klubu Uczelnianego AZS Uniwersytet Warszawski (do której ją przeniesiono z pryncypnie działającego, ale krótkowiecznego klubu „Hades” Riviera) Maciej pojawił się w 1974 roku. Ze wspomnień Remigiusza Rudolfa (dziś Wielu, ale przedtem Warszawa) wynika, że Maciej towarzyszył drużynie AZS podczas drużynowego turnieju w Olsztynie, gdzie walczone o awans do II ligi, a sukces przypadł szachistom z „Szombierek” Bytom (pozostałe kluby to „Warmia” Olsztyn, AZS Lublin i RKS Łódź). Azetesiacy grali wówczas w składzie: Andrzej Lipiński, Rafał Ziemacki, Zbigniew Zabrzęski, Stanisław (?) Kasprzyk, Henio Modrzejewski, Andrzej Jaglak (starszy junior) i Remigiusz Rudolf (młodszy junior).

W 1975 r. Brudziński kierował drużyną AZS UW podczas rozgrywek II Ligi juniorów we Wrocławiu. Do legendy przeszły opisy sztubackich żartów, których nie szczędził kierownikowi jego niesforni podopieczni – ulubiony dowcip polegał na nagłym oblaniu Macieja kubełkiem wody zaczerpniętej z sedesu...

Podczas nauki w Liceum nr 1 przy ulicy Felińskiego założył i prowadził szkolny klub szachowy pod nazwą (o ile pamięć nie myli) „Hetman”.



(fotografia szkolna)

Po maturze zdawał egzamin wstępny na Wydziale Historii UW, ale do indeksu zabrakło mu

Strona 1 / 3

B

kilku punktów. Wtedy obrał drogę zawodowego działacza szachowego, nigdy nie zaprzestając gry w turniejach. Jeszcze w 1979 roku Maciej wystąpił w finale mistrzostw AZS. Pamiętam, że w naszej partii graliśmy wymienny wariant obrony słowiańskiej i po długiej walce udało mi się wygrać, gdy po nieostrożnym ruchu b7-b6 (białopolowy goniec czarnych stał już na f5) ja zagrałem Ge2-a6 i przeciwnik nie zdążył odeprzeć nacisku ciętymi figurami na kolumnie „c”.

Maciej nigdy nie uchodził za szachowego encyklopedystę, lubił grę kombinacyjną, nieokreślone struktury pionkowe (białymi w modości chętnie grał partię angielską), pozycje z naruszoną równowagą materialną albo z przeciwstronnymi roszadami. Bardzo dobrze grał partie błyśkawiczne i był uznanym ekspertem od gry w „kloca”, którego ja sam starałem się grać u juniorów znajdujących się pod moją opieką.

Praca w AZS miała ten minus, że była pracą społeczną, bez wynagrodzenia; od czasu do czasu można było liczyć na wyjazd na turniej z pokryciem kosztów w całości przez klub. Dlatego pod koniec lat 1970-tych Brudziński przeniósł się do zasobnego „Maratonu” Warszawa, gdzie miał etat i pracował jako kierownik klubu na ulicy Niecałej, 50 metrów od skraju Ogrodu Saskiego. Był organizatorem życia klubowego i szkolił klubowy narybek na poziomie podstawowym. W szkoleniu kładł nacisk na czynniki psychologiczne, na wyrobienie bojowości i umiejętności taktycznych.

Następna dekada była najbardziej udana w karierze Macieja. Był zabezpieczony finansowo, sędziowało ogromne ilości meczów i większych turniejów, pełnił rozmaite funkcje w Warszawskim Okręgowym Związku Szachowym – a było to epoka, gdzie do wyborów zawsze stawiano więcej kandydatów, niż było miejsc do obsadzenia, więc kandydat musiał mieć poparcie sporej części spośród istniejących wówczas 25 – 30 klubów szachowych na terenie stolicy i bliskich okolic. Praca w WOZSzach miała być preludium do tego, co stanowiło wielkie marzenie Macieja – objęcie jakiegoś ważnego stanowiska w PZSzach, ale marzenia mają to do siebie, że nie zawsze się spełniają...

W pierwszej połowie lat 1980-tych znaleźliśmy się w „przeciwnych obozach” – na warszawskich zawodach juniorów kiedyś z nas kibicował swoim wychowankom i po cichu liczył na niepowodzenia konkurentów. Juniorzy „Maratonu”, „Hutnika”, AZS-UW, „Polonii” i „Legionu” liczyli się wówczas w skali kraju; niekiedy w I Lidze Juniorów w gronie 12 zespołów były też trzy z Warszawy. Dlaczego tak było i jakie powody sprawiły, że „geografia” szachów młodziłowych tak bardzo się zmieniła, to temat na osobne opowiadanie.

Zmiany polityczno-gospodarcze w Polsce po 1989 roku miały negatywny wpływ na losy Macieja. Rozpadł się klub „Maraton”, pozbawiony wsparcia Stowarzyszenia „Pax”, które w demokratycznej Polsce przestało być komukolwiek potrzebne. Kameralny, świetnie wyposażony klub na ul. Niecałej przestał służyć szachistom; gdzie podział się piękna kolekcja pucharów, dyplomów i albumów, gromadzona przez kilka dekad? Trenerzy i działacze utracili miejsca pracy, a nowe propozycje zatrudnienia, w wymiarze podobnym do utraconego, nigdy się nie pojawiły.

Przez pewien czas Brudziński był prezesem WOZSzach, stale rezydował w biurze na ul. Poznańskiej, ale było to czas dla niego bardzo trudny. Pojawiły się poważne kłopoty ze zdrowiem. Fiaskiem zakończyła się sensownie wyglądająca idea zorganizowania szachowych obozów szkoleniowych dla młodzieży nad morzem; tu Maciej nie miał szczególnych doświadczeń, którym zbyt łatwo zaufał.

B

W następnych latach był związany z innymi klubami, ostatnio wiele zrobił dla szachów w dzielnicy Białołęka... ale o tym powinni opowiedzieć inni, którzy byli z Nim bliżej.

Maciej Brudziński jest pochowany w grobie rodzinnym na Cmentarzu Północnym w Warszawie.

Czekaj Jego Pamięci.

Tomasz Lissowski

Unikalny ID rozwiązania: #2320

Autor: : Ewelina

Data ostatniej aktualizacji: 2021-04-10 14:54